

Witold Tulibacki

Wokół "Filozofii Olimpizmu" Józefa Lipca

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 6, 258-260

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WOKÓŁ „FILOZOFII OLIMPIZMU” JÓZEFA LIPCA

Józef Lipiec: *Filozofia Olimpizmu*,
Polskie Wydawnictwo Sportowe SPRINT,
Warszawa 1999, ss. 234.

Należę do pokolenia, dla którego sport oznacza Sprawę Wielką. Pojmowany był podniośle jako sfera egzemplifikacji aktywizmu ludzkiego, w której jawna rywalizacja wyjałowiona zostaje z agresji, zawiści, wrogości, szowinizmu, nietolerancji, a konstruowana jest na podwalinie szlachetnych motywów współzawodniczenia, manifestacji siły woli, niezłomności, prezentacji talentu, ambicji, jakie przy poszanowaniu przyjętych reguł rywalizacji prowadzą w naturalny sposób do szlachetnego zwycięstwa *l e p s z y c h*. Tak wewnętrznie doświadczany, poprzez poczucie swoistej szczytności, sport był dla ludzi młodych dziedziną życia, w której realizować się miały ideały postaw i wartości najwyższych, godnych urealnienia. Dla ludzi dojrzałych oznaczał istnienie przyczółków człowieczeństwa, poddanego niedawnej destrukcji wojennej, i odczuwany był głęboko jako gwarant istnienia kruchych *w p r a w d z i e*, *a l e l u d z k i c h* treści życia.

Herosami mojego dzieciństwa i wczesnej młodości byli wielcy ludzie sportu, mistrzowie sal i stadionów, osiągający – poprzez swoją tytaniczną pracę i nieustanne doskonalenie – najlepsze wyniki sportowe. Ale byli to także ludzie realizujący podniosłe cele pozasportowe w codzienności współlistnienia z innymi. Do dzisiaj żyją oni „w duszy mojej teatrze”, choć wielu bezpowrotnie odeszło. Są wśród nich Paavo Nurmi, Janusz Kusociński, James Owens, Emil Zatopek, Zygmunt Chychła, Teodor Kocerka, Janusz Sidło, Ter Owanesjan, Elżbieta Duńska-Krzesińska, Stanisław Królak, Jurij Własow, Józef Szmidt, Waldemar Baszanowski, Zdzisław Krzyszkowiak, Walery Brumel, Wojciech Zabłocki... To dzięki tym ludziom sport pojmowałem poprzez pryzmat najwyższych ideałów olimpizmu, wskrzeszonych przez Pierre’a de Coubertina i urealnianych w igrzyskach ery nowożytnej. Za czasów mojego dzieciństwa i młodości o komercji w sporcie jeszcze się nie mówiło głośno, jakkolwiek egzystowała ona już ewidentnie w tzw. sporcie zawodowym. Profesja sportowa znajdowała się jednak na antypodach olimpizmu.

Te wszystkie myśli wzbudza we mnie książka, która ogromnie mnie ujęła: Józefa Lipca *Filozofia Olimpizmu*. Właśnie *O l i m p i z m u*, zatem najszczytniejszych

wartości sportu, wśród których przez lata całe nie mogła zadomowić się komercja i obce mu było, tak dziś powszechne, zezwierżenie królujące na stadionach piłkarskich oraz na wólbandycka subkultura kibiców.

Profesor Lipiec filiozofią sportu zainteresowany jest od wielu lat. Jego *Kalokagatia* z 1988 r., nagrodzona „Wawrzynem Olimpijskim”, będąca pozycją tyleż nowatorską, oryginalną, co szeroko znaną, przywracała pamięci starożytne *Kalos Kagathos*, nakazujące w rywalizacji sportowej zbliżać się na możliwie najmniejszą odległość do ideału – harmonii ducha z pięknem *physis*. Znane są też, napisane pod jego naukową redakcją, *Duch sportu* (1980) i *Logos i etos polskiego olimpizmu* (1994). Teraz w *Filozofii Olimpizmu* Lipiec konsekwentnie wprowadza czytelnika w świat sublimowanych znaczeń sportu szczytnego. Nie tego z pewnością, który najpierw, w pogoni za wynikiem, z wolna pozostawił na stronie idee szlachetnej rywalizacji jako wartości pierwszej. Nie tego też, który później dla zwierzzonego ogromnego zysku, którego stawał się źródłem, zaczął stosować wszelkie możliwe nieuczciwe, często machiaweliczne wręcz metody gwarantujące sukces¹, zintegrowany tym razem już z pieniędzmi, umożliwiającymi wprowadzać w czyn przeróżne zamysły i zamiary o zgoła pozasportowych treściach.

Profesor Lipiec jest filozofem. Jego myślenie zdominowane zostało przez Ideał. Stąd też, w pięknie noumenalnego języka, zawiera w swojej książce opowieść o sporcie jako szczególnej sferze ludzkiej aktywności, przepojonej czynnikiem humanum oraz takiej dziedzinie życia, w której ekspozycji poddane zostają najbardziej wzniosłe wartości człowieczeństwa. Według J. Lipca, pomieszczone są one w odwiecznej idei olimpizmu, której trwałość przekroczyła bariery epok, choć czas współczesny zatrwająco wpływa na ich oblicze i utrudnia ich pielęgnację. Czy nieodwołalnie?

¹ Najbardziej jaskrawym ich przykładem jest doping, publicznie i głośno potępiany, po cichu stosowany powszechnie w całym wyczynowym sporcie z co najmniej dwóch powodów: po pierwsze – popytu na tzw. wspomaganie przez ludzi bezpośrednio zaangażowanych w sportową walkę (pomijam już interes wszystkich animatorów – działaczy, trenerów, tzw. stajni sportowych, sponsorów), ludzi poddanych morderczej próbie skojarzonego wysiłku treningowego i presji psychicznej osiągania najlepszych rezultatów, w sytuacji gdy możliwości organizmu sięgają swojego kresu, poza jaki można łatwo wyjść używając stymulatorów, i tym samym zrównać swoje szanse z konkurentami już je stosującymi; po drugie – doping jest upowszechniany, ponieważ sam stanowi źródło zysku dla producentów i dystrybutorów.

Powód pierwszy skłania mnie tu do zajęcia w kwestii dopingu w sporcie stanowiska, które ze strony zafalszowanych obrońców czystości rywalizacji sportowej może być poczytane za przejaw ignorancji, jeśli nie cynizmu i arogancji. Stanowisko to ma jednak swoje podstawy gdzie indziej, zakotwiczone zostaje na poszanowaniu wartości uczciwości, równości, poszanowaniu ludzkich wyborów, a odrzuca zakłamanie, obłudę, manipulacje propagandowe, fikcję, mistyfikację, błagę: otóż, jeśli przyszedł już czas „chytrości rozumu” i „David może pokonać Goliata tylko poprzez niespodziewaną, oszukańczą zmianę konkurencji. Tamten czeka z mieczem w rękę, a ten tymczasem uderza znienacka kamieniem z procy” (*Filozofia Olimpizmu*, s. 172). By stworzyć we współczesnym sporcie nowy fundament gry *fair play*, należy zalegalizować doping, umożliwiając wszystkim, bez wyjątku, żadnym sławy, wyników, pieniędzy płynących z uprawiania sportu, żyć i działać zgodnie z ich wolą, nawet gdy gotowi są położyć na szali własne życie czy zdrowie. Odnotuję tylko marginalnie, że szereg dyscyplin sportowych ryzyko utraty życia i zdrowia zawodników wmontowuje wręcz w swój sportowy noumen, np. sporty motorowe, żeglarstwo pełnomorskie, spadochroniarstwo, sporty walki, zjazd narciarski, saneczkarstwo. Być może zatem życie i zdrowie są dla współczesnego sportu tylko wartościami drugiego rzędu.

Autor *Filozofii Olimpizmu* wyraża wiarę w przetrwanie tego, co w olimpizmie najcenniejsze. Dla niego „próba czasu”, jakiej olimpizm został poddany, stanowi próbę trwałości wartości ludzkich, których chwilowe zaprzepaszczenie nie może oznaczać ich negacji ontycznej.

Tak odczytuję nową książkę J. Lipca, i w kierunku, który określe „humanologią sportu”, znosi mnie jej przesłanie, gdy obcuje z namysłem Autora nad kwintesencją ideałów sportu, sportu aksjologią i etyką, rozważaniami wokół ludzkiej wszechstronności i wolności zawartych w rywalizacji sportowej, filozofii „gry czystej”, manifestacji piękna i harmonii – estetycznych walorów sportu, jego kulturogennych i kulturotwórczych aspektów.

Józef Lipiec jest realistą, jest świadom istnienia „mrocznej strony” sportu oceniającej dzisiejszy olimpizm. Lecz wie również, jako filozof, że w olimpizmie bytuje *constans* ideałów, który spleciony jest z człowieczeństwem ponadpokowo. Może przeto zasadnie konstatować: „O ideałach nikt nie twierdzi, że już istnieją realnie. Nie ma wszak powodu wątpić, że świecąc blaskiem intencjonalnej doskonałości wskazują drogę, którą człowiek z trudem, ale ambitnie później przemierza” (s. 141). Duchowo jestem bliski temu myśleniu, poleciłbym go też jako „nastawienie” wszystkim, dla których sport jest ważną częścią ich życia.

Rzeczywistość przeze mnie doznawana potrafi wszelako studiować ogromnie mój emocjonalny zapal idealizacji sportu, choć chciałbym, by było inaczej. Dlatego też szczerze zazdroszczę go Autorowi *Filozofii Olimpizmu*, bowiem jak sądzę, rodzi on poczucie obcowania z Pięknem.

Witold Tulibacki